

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2010

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 6 (6) 2010



**Regina Sacratissimi Rosarii, ora pro nobis!
Królowo Różańca świętego, módl się za nami!**

"Jak najmocniej się tego trzymaj i bynajmniej nie wąż, iż nie tylko wszyscy poganie, lecz również wszyscy żydzi i wszyscy heretycy i schizmatycy, którzy poza Kościołem katolickim terazniejsze kończą życie, pójdą w ogień wieczny, zgotowany szatanowi i aniołom jego" (Mt. XXV, 41). (Św. Fulgencjusz z Ruspe Biskup († 533), *O wierze do Piotra. Rozdział XXXVIII, 35 reguła: Skazani na potępienie*).

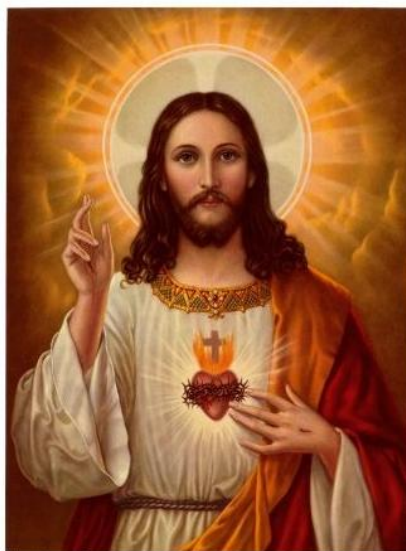
Spis treści

Chrystus Król a czasy obecne	2
<i>Dr A. M.</i>	
Vexilla Christus inclyta – hymn z Laudesów na Uroczystość Chrystusa Króla	5
<i>Thumaczył Jan Archita</i>	
Cześć Maryi. Środki do nabycia prawdziwego nabożeństwa względem Matki Najświętszej. Różaniec	6
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Nauka świętego Alfonsa Liguorego o Różańcu świętym	12
Zdrowaś Maryjo	14
<i>Ks. Wacław Sitek</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Przykłady opieki Królowej Różańca św. – Pod płaszczem Maryi	15
Za Przyczyną Maryi. – Korona Maryi	18
Jak grzech zważyć? – Czwarta szala: Piekło	19
Katechizm św. Roberta Bellarmina. Wykład Składu Apostolskiego. – Artykuł czwarty	22

Chrystus Król a czasy obecne

DR M. A.

Papież Pius XI w swej Encyklice "Quas primas" wydanej z okazji ustanowienia w r. 1925 święta ku czci Chrystusa Króla, m. in. mówi o przyczynach klęsk, które trapią dzisiejszą ludzkość. Najistotniejszą przyczyną chaosu czasów



współczesnych jest to, że wielu ludzi odsunęło Jezusa Chrystusa i Jego prawo najświętsze tak z własnych obyczajów i życia, jak też i z życia publicznego. Dlatego też Pius XI już na początku swoich rządów w Kościele wskazywał, że nigdy nie zabłyśnie pewna nadzieja

trwałego pokoju między narodami, dopóki poszczególni ludzie i państwa nie uznają władzy naszego Zbawiciela. Oczywiście, że chodzi tu o władzę w sprawach dotyczących dobra dusz.

A więc Chrystus powinien panować w **umysłach ludzkich**, bo On jest samą Prawdą, z której mają ludzie czerpać i posłusznie ją przyjmować. Jest On dalej Królem **woli ludzkiej**. Wola bowiem Chrystusa jest najświętszą. Z niej należy przeto brać natchnienie dla naszej woli do rzeczy najszlachetniejszych. Wreszcie Chrystus jest Królem **serc naszych**. Jego bowiem miłość, łagodność i łaskawość pociąga do siebie dusze nasze.

"Zresztą, po głębszym rozważeniu sprawy, mówi dalej Pius XI, – każdy widzi, że miano Króla, z władzą królewską, we właściwym znaczeniu słowa, słusznie należy się Chrystusowi, jako człowiekowi; albowiem «władzę i cześć i królestwo» (Dan. 7, 13. 14) otrzymał jako człowiek, gdyż jako Słowo Boże, będące jednej istoty z Ojcem, może tylko mieć wspólne z Ojcem, a zatem i najwyższe i całkowite panowanie nad wszystkimi rzeczami stworzonymi".

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy na bardzo licznych miejscach Pisma św. O Chrystusie Królu i Jego królestwie wspominali prorocy jak Dawid, Izajasz, Jeremiasz, Daniel, Zachariasz i inni.

Archanioł Gabriel przy Zwiastowaniu poucza Maryję, że porodzi Syna, któremu da Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego i który królować będzie w domu Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie

będzie końca (Łk. 1, 32). Również sam Chrystus to stwierdził kilkakrotnie, a przede wszystkim w odpowiedzi rzymskiemu prokuratorowi, pytającemu Go publicznie, czy jest królem. Tak samo po swoim Zmartwychwstaniu powiedział do uczniów, że jest królem i uroczyście oznajmił, że dana Mu jest wszystka władza na niebie i na ziemi (Mt. 28, 18).

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości fakt, że inaczej by wyglądał świat, więcej byłoby na nim szczęścia i zadowolenia, więcej pokoju i zgody, gdyby jednostki i rodziny i społeczeństwa całe dały się rządzić Chrystusowi!

I to właśnie miał na myśli papież Pius XI, ustanawiając dzisiejsze święto ku czci Chrystusa Króla, o czym świadczą słowa Encykliki "Quas primas": "Jeżeli więc teraz nakazaliśmy czcić Chrystusa Króla całemu światu katolickiemu, pragniemy przez to zaradzić potrzebom czasów obecnych i podać szczególne lekarstwo przeciwko zarazie, która zatruwa społeczeństwa ludzkie. A zarazą tą jest zeświecczenie czasów obecnych, tzw. laicyzm, jego błędy i nieczne usiłowania. Wiadomo Wam zaś, Czcigodni Bracia, że zbrodnia ta nie naraz dojrzała, lecz już od dawna ukrywała się w duszy społeczeństwa. Zaczęło się od odmawiania Chrystusowi naczelnej władzy nad wszystkimi narodami. Potem odmówiono Kościołowi prawa, z woli Chrystusa pochodzącego, nauczania rodzaju ludzkiego, wydawania praw, kierowania ludźmi i doprowadzania ich do wiecznej szczęśliwości. Powoli religię Chrystusową zrównano z fałszywymi; następnie poddano władzy świeckiej i niemal

całkowicie zdano na samowolę panujących rządów".

Ta choroba laicyzmu, o której mówił Pius XI, przenikła dziś prawie wszystkie dziedziny życia ludzkiego.

Do walki ze złem, oprócz święta ku czci Chrystusa Króla, Pius XI powołał do życia Akcję Katolicką. Dzisiejsza więc uroczystość z woli Ojca Świętego jest również świętem Akcji Katolickiej. Piękne i święte są cele i zadania Akcji Katolickiej, – niestety wojna rozbiła tę tak potrzebną dla życia religijnego organizację. Ale miejmy nadzieję, że wkrótce podejmie na nowo zbawienną działalność.

Dzisiejsza uroczystość winna pobudzić katolików do walki ze złem.

Biskupi polscy zebrani w Jasnogórskim klasztorze na plenarnej konferencji dnia 3 i 4 października r. b., "mając na uwadze te wyłomy, które wojna poczyniła tu i tam w obyczajach narodu, wzywają wiernych do wzniesienia się na poziom ducha Chrystusowego, który jest prawdą, uczciwością, sprawiedliwością, czystością życia, a nade wszystko miłością bliźniego". To wezwanie do pracy nad odnowieniem ducha Chrystusowego w Polsce winno być hasłem dla katolików polskich na najbliższą przyszłość.

W pracy nad odnowieniem ducha Chrystusowego w Polsce należy używać wszystkich godziwych środków. Do tej pracy są powołani wszyscy ludzie dobrej woli, a nie tylko sami kapłani. Dużą rolę

mają tu do spełnienia również pisarze katoliccy i prasa katolicka. Nie wystarczy bowiem zabronić ludziom czytać złej literatury, ale nadto trzeba dać im do ręki dobrą literaturę, dobrą książkę i gazetę, a skutek będzie niezawodny.

Arcybiskup Mediolanu, kardynał Schuster w liście do wiernych bardzo pięknie określił zadania prasy katolickiej, mówiąc: "Obecnie słowo Boże nie tylko w kościołach należy głosić; lecz ponieważ mnóstwo ludzi uczęszcza do świątyni bardzo rzadko, nadto nie zawsze odpowiadałoby godności miejsca świętego omawianie różnych zagadnień życia społecznego i politycznego, stojących w związku z niewzruszonymi zasadami Ewangelii, stąd obowiązek ten na mocy orzeczenia samej Stolicy Apostolskiej został zlecony w szczególny sposób prasie katolickiej, a zwłaszcza pismom codziennym".

"Wobec zalewu pism i książek rozsiewających we wszystkich warstwach społecznych zarazek błędu, mówi dalej ks. kardynał, rozumie się całą doniosłość i konieczność prasy katolickiej, która ma nie tylko zatamować zgorszenie intelektualne, tak propagowane przez złą prasę, lecz, utwierdzając coraz bardziej dobro przez wyznawanie zasad katolickich prowadzi będzie nawet wśród przeciwników dzieło apostołstwa i obrony wiary".

A więc wszyscy bierzmy się rąco do pracy, aby duch Chrystusowy panował w Polsce dziś, jutro i zawsze.

Na uroczystość Chrystusa Króla - hymn z Laudesów:

Vexilla Christus inclyta

Zwycięski Chrystus sztandary
Rozwija sławne szeroko;
Narody! Hołdy swej wiary
Składajcie u Króla boku

Małżeństwa trwają w wierności,
W czystości młódzież się chowa,
W przykazań świętej karności
Rozkwita cnota domowa.

Zdobywcze czyni podboje
Nie siłą, strachem czy klęską,
Lecz krzyża znakiem i znojem
Miłości mocą zwycięską.

Pragniemy Twojej światłości
Najsłodszy Królu i Boże,
Gdy pokój szczerzy zagości,
Niech świat Cię wielbi w pokorze.

Szczęśliwe państwo prawdziwie,
Gdzie Chrystus Królem uznany,
Gdzie praw się strzeże troskliwie
Ludzkości z nieba nadanych.

Bądź wieczna chwała Synowi,
On ziemskich berel jest Panem,
Z Nim razem – Ojcu, Duchowi
Niech hołdy będą oddane. Amen.

Znikają walki domowe,
Społeczność pokój zasila,
Bezpieczne życie państwowe
Uśmiechem zgoda umila.

Przełożył z łaciny Jan Archita



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA

DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

*Środki do nabycia prawdziwego nabożeństwa względem Matki
Najświętszej*

Różaniec

Koniec XII i początek XIII wieku krwawymi zapisał się zgłoski w południowej Francji i północnej Hiszpanii. Kraje te zalała okrutna, dzika herezja albigensów, którzy urągali z Boga, Kościoła i władzy świeckiej, czynili zbójckie napady na domy Boże, znieważali wszelkie świętości, burzyli zabytki sztuki, mordowali kapłanów katolickich. Zdawało się, że odżyli dzicy Wandalowie i rozbójnicy Hunnowie z wędrowek narodów. Barbarzyńcy albigensi oparli się na książętach i możnowładcach i lekceważyli sobie wszelkie upomnienia Stolicy Apostolskiej i biskupów. I dlatego użyto przeciwko tej tłuszczy rozbójniczej oręża; rycerze chrześcijańscy na głos Kościoła chwycili za miecz i rozpoczęła się wojna w obronie zagrożonego krzyża czyli krucjata. Po długich zapasach ulegli dzicy odszczepieńcy. W wyludnionych ziemiach, gdzie lud marniał w występkach, pojawia się św. Dominik, aby jednać z Bogiem pozostałych przy życiu. Upadał ze znużenia ten znakomity misjonarz, ale twarde serca nie chciały się otworzyć łasce Bożej, umysły kacerzy zamykały się na światło prawdy. Smutny Dominik zalewał się łzami na widok zniszczenia, którego dokonał duch piekielny w tych ziemiach, modlił się aż do omdlenia w nocy i błagał Najświętszą Pannę o ratunek dla tych zatwardziałych i występnych dusz.

I znalazł pociechę. Ta, która według Kościoła wytepiła wszystkie herezje w Kościele, odezwała się do wiernego sługi swego: "Ziemia ta póty będzie niepłodną, aż na nią deszcz spadnie". Zrozumiał mąż święty, że ziemią niepłodną są heretycy, a ożywczym deszczem, który ją użyźni, jest nabożeństwo różańcowe. I począł je głosić wszędzie i uczył rozpamiętywać prawdy wiary przy różańcu. Wnet też dzika ziemia wydała bogate żniwo i wspaniałe kwiaty cnót ta ziemia zbrodni, występków, ziemia pokrzyw i chwastów piekielnych. Nie tylko kraje, zalane wspomnianym odszczepieństwem, ale niemal cała Europa zamieniła się w piękny ogród, wydała bogate żniwo pustynia złowroga, skoro synowie św. Dominika przez różaniec ożywili wiarę, zamarłą w sercach ludzkich.

Już to, że tak znakomity i zasłużony w dziejach Kościoła zakon, poleca żywo różaniec, jest jego najlepszym zaleceniem. Mimo to zastanowimy się w krótkości, dlaczego to nabożeństwo jest tak miłe Maryi i nam pożyteczne.

I. Miłe są Maryi różańce, bo w nich wielbimy Boga modlitwą, której sam Chrystus nauczył. Prośby tej modlitwy obejmują wszystkie nasze potrzeby obok pragnień, które Sercu Bożemu tak drogie, by Jego Imię było znane wszędzie, by Jego woła kierowała wołą wszystkich ludzi, by Kościół św. i znajomość prawdziwej wiary, rozszerzyła się po całym świecie. To modlitwa najszczytniejsza, pełna głębokich myśli, najbogatsza w treść, choć tak krótka co do formy czyli zewnętrznej szaty słów. To modlitwa prawdziwie z nieba, bo objawiona przez Zbawiciela i Mistrza naszego, Jezusa Chrystusa. Miły jest różaniec Pani naszej niebieskiej, bo w nim tyle razy powtarza się pozdrowienie anielskie, wyrażające niedościgłą wielkość Bogarodzicy, połączone z błaganiem Kościoła, by Maryja raczyła pamiętać o nas w życiu i przy śmierci.

Miły jest różaniec Matce Najświętszej, bo w nim rozpamiętywamy tajemnice z życia Jej Syna, w których i Ona czynny brała udział: Wcielenie Chrystusa Pana, Narodzenie, Jego ukryte życie, Męka i chwała przebiegają przed oczyma duszy naszej jako wzory do naśladowania. Ileż tu widzimy cnót, ile pokory, poniżenia, cierpliwości, za które nagrodą jest wywyższenie ponad wszelkie stworzenie!

Te modlitwy i rozmyślania są przepięknie splecione w różańcu w jedną całość na fundamencie Składu Apostolskiego, który odmawiamy na samym wstępie.

Wszystkich tajemnic jest 15, a po każdej z nich mówimy raz jeden *Ojciec nasz* i 10 *Zdrowaś*. W nich prawdziwie, według pieśni naszej, rozwija się cudowna róża, Jezus i Maryja.

Powiedziałby ktoś, że to nudna rzecz powtarzać ciągle tę samą modlitwę. Kto by tak twierdził, zapoznawałby naturę ludzką. Wszak silne uczucie czy miłości czy gniewu lub smutku objawiamy często powtarzanymi słowami tej samej treści i brzmienia. A niebianie czyż nie śpiewają bez znużenia we dnie i nocy na cześć Boga w Trójcy jedyne: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów? Różaniec nie jest bezmyślną modlitwą, bo się ma łączyć z rozmyślaniami tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych z życia Chrystusa Pana i Matki Jego. Tu trzeba zająć i wyobraźnię, aby się nie błąkała, utkwić ją, uwięzić na chwilę w jednym punkcie wiary, tu i rozum zajęty i uczucie się ogrzewa, zapala miłością ku Zbawicielowi i Niepokalanie Poczętej. Kiedy duch ludzki wzbija się ku Bogu, nie potrzebuje silić się na piękne słowa, ale na wzór królewskiego Psalmisty, jemu wystarczy powtarzać z miłością te same wyrazy, albo jak to czynili młodzieńcy w piecu rozpalonym. A więc różaniec nie jest nudnym klepaniem pacierzy, ale modlitwą głęboką, piękną, urozmaiconą, obejmującą wszystkie władze duchowe człowieka.

Tym się też tłumaczy, że wszystkie zakony męskie i żeńskie, czynne i bogomyślne ujęły różaniec w rękę. On najpiękniejszą ozdobą ich sukni zakonnej; widzimy go również w

rękach prostaczka i uczonego, żebraka nędznego i osób postawionych na najwyższym stopniu duchownej czy świeckiej hierarchii. Widziano go w rękach rycerza chrześcijańskiego, który złożywszy miecz, chwycił w czasie pokoju za ten oręż duchowny, za oręż modlitwy różańcowej. Tego oręza wiary i znaku czci dla Bogarodzicy nie wstydziły się ręce nawet królewskie, jak świadczy historia. Św. Jacek i Czesław w XIII wieku wprowadzili Różaniec do Polski i wnieśli tym samym łunę światła i ciepła Bożego, które ogarnęło cały kraj, jak się pięknie wyraża jeden z pisarzy naszych (1). W skarbcu Jasnej Góry oglądamy różańce, które przesuwali w palcach nasi monarchowie. W Muzeum Czartoryskich w Krakowie pokazują różaniec Chodkiewicza i Jana Sobieskiego. W Żółkwi w trumnie królewicza Jakuba Sobieskiego, znaleziono także różaniec. Na starych nagrobkach napotykalmy bardzo często matrony polskie z tym znakiem.

O Stanisławie Jabłonowskim, wielkim hetmanie koronnym i wojewodzie ruskim, zmarłym w 68 roku życia 1702 roku, pisze Niesiecki: "Przestając ciągle z wojskiem, staropolskie chował obyczaje i przez to ducha jego podnosił. A najpierw rycerski umysł pobożnością zdołał. Żadnego dnia nie opuścił, a osobliwie przed bitwą, żeby Mszy nie wysłuchał. Odmawiał co dzień koronkę do Matki Boskiej. Na wojnę wybierał się, jak na ofiarę, przygotował się do niej tym, że obrazy cudowne Najświętszej Panny nawiedzał, szczęścia dalszego w Jej ręku patrząc".

II. Różaniec jest nader miłą modlitwą Matce Najświętszej, a nam bardzo pożyteczną.

1. Życie chrześcijanina na ziemi jest pełne nędzy; to prawdziwe bojowanie według Joba sprawiedliwego. Rozważanie tajemnic wiary zdoła nas pocieszyć i podnieść na duchu. Radości i cierpienia splatają się razem, raz kropla pociechy, to znów cierpienie, smutek zalewa duszę. Wierzący nie upada jednak pod kielichem gorzkości, bo w modlitwie różańcowej widzi, że i wódz nasz, droga i żywot Jezus Chrystus, tą samą szedł drogą, a za Nim postępowała najdroższa i najświętsza po Bogu istota, Maryja Panna.

Z Golgoty droga prowadzi do chwały, na górę wniebowstąpienia, przez krzyż do nagrody i szczęścia bez końca. Różaniec, odmawiany w skupieniu ducha, żywo nam te prawdy przypomina.

2. Pożyteczną i skuteczną modlitwą różaniec, bo łatwo uprosi wysłuchanie. Te same słowa żarliwie tyle razy powtarzane utorują sobie przystęp do Serca Bożego. Jak Pan Jezus zlitował się nad biednym ślepcem pod Jerycho, kiedy doń wołał z ufnością i świętą natarczywością, tak i nas wysłucha za przyczyną Maryi, kiedy przez modlitwę różańcową zapukamy do bram niebieskich. Sam Zbawiciel powiedział, abyśmy wołali, a wysłuchają nas, pukali wytrwale, a otworzą nam, abyśmy szukali, a niezawodnie znajdziemy, czego z utęsknieniem świętym szukamy.

W historii Kościoła czytamy, ile to zwycięstw odniósł miecz chrześcijański nad wrogami wiary, kiedy wierni odmawiali pobożnie różaniec.

Dnia 7 października 1571 starły się wojska chrześcijańskie, na czele których stał książę Jan Austriacki, z potęgą turecką. W cieśninie Korynckiej pod Lepanto (2), niedaleko Akcjum, gdzie niegdyś za czasów rzymskich toczyła się zacięta walka o panowanie nad światem, zawrzała bitwa o panowanie wiary świętej nad pogaństwem. Naczelny wódz chrześcijańskiej floty rozkazał wywiesić chorągiew Piusa V, objeżdżał z nią wszystkie okręty, krzepił umysły widokiem ukrzyżowanego Zbawiciela, obudzał nadzieję zwycięstwa. Następnie wystrzał armatni zwiastował rozpoczęcie walki. Flota turecka była o wiele silniejsza. Wre walka zaciekała już przez pięć godzin, ale zwycięstwo nie przechyliła się na żadną stronę. Nagle pada rażony pociskiem naczelny wódz turecki, Ali Pasza. Wojska chrześcijańskie z tego powodu tym śmieiej nacierają na okręty nieprzyjacielskie i zupełnie odnoszą zwycięstwo. A w Rzymie równocześnie Bractwa różańcowe modliły się o zwycięstwo. Św. Pius V przerywa swą modlitwę w chwili ostatecznego pogromu Turka i odzywa się do kardynałów w duchu proroczym: "Oto w tej chwili flota chrześcijańska odniosła zwycięstwo". Matce Najświętszej przypisywał Papież to zwycięstwo i ustanowił na jego pamiątkę święto różańcowe. A więc różaniec pokonał dwieście tureckich galarów i siedemdziesiąt fregat, różaniec powstrzymał półksiężyc w szalonym zapędzie. Jemu to ludy europejskie zawdzięczają swą wolność i oświatę. Nowy Jozue walczył z muzułmanem, a drugi Mojżesz z wiernym ludem równocześnie podnosił na modlitwie błagalne ku niebu ramiona.

Za Klemensa XI w 1716 roku wojska Karola VI znowu odniosły nad Turkami zwycięstwo w chwili, gdy Bractwa różańcowe modliły się w Rzymie, odbywając uroczystą procesję.

Tyle zwycięstw na polu bitew zapisała historia, odniesionych za łaską i dobrocią Maryi!

A kto policzy zwycięstwa moralne, duchowe, które odnoszą wierni nad wrogami duszy, kiedy uciekają się do Maryi, odmawiając różaniec św.?

Błogosławiony Klemens Dworzak (Hofbauer) wezwany do chorego, jeżeli po drodze mógł zmówić cząstkę różańca, był pewny, że się najzatatwardzialszy nawróci grzesznik i pojedna z Bogiem na łożu śmierci.

Ludzie genialni w różańcu szukali natchnienia do tworzenia dzieł wiekopomnych. Największy mistrz w muzyce, który stworzenie świata, siedem słów umierającego Chrystusa itd. utworzył, pobożny Józef Haydn, w modlitwie szukał natchnienia do swych wiekopomnych kompozycji. Podziwiano jego geniusz i talent niezrównany, a on z pokorą mówił: "Kiedy z moim różańcem chodzę po pokoju i odmawiam go, cisną się same do mej głowy wzniosłe tony i myśli, tak że je zaledwie zdołam przelać na papier".

Pożyteczny różaniec, bo my przezeń zwyciężać możemy olbrzymów Goliatów; jako Dawid pasterz pięciu kamykami z potoka i procą uzbrojony, powalił olbrzyma, tak i my ziarnkami czyli kamykami różańca zwyciężać będziemy wroga.

W grocie massabielskiej ubożuchne dziewczę, Bernadetta, różańcową modlitwą sprowadzała Maryję na ziemię i otrzymywała niebieskie widzenia. I my przez różaniec sprowadzimy niewidzialnie Maryję i Jej pomoc dla siebie.

Pożyteczną więc i nam i duszom w czyścju będzie ta modlitwa. A ponieważ ona niejmniej tak Maryi miłą, dlatego chętnie, gorąco, ile możliwości codziennie odmawiamy różaniec. Możemy to czynić nawet w drodze, podróżując lub wracając z pola po pracy całodziennej.

Kto był więcej np. zajęty od Don Garcia Moreno, znakomitego prezydenta republiki Ekwadoru? A przecież ów mąż codziennie odmawiał koronkę. Widziano, jak nieraz w nocy, w nędznej chacie Indian klękał w czasie podróży i liczył pobożnie ziarnka różańcowe. Bóg też błogosławił jego rządowi, republika rozwijała się pięknie pod jego ręką. Tylko piekło zżymało się na tak dzielnego katolika i dlatego padł z ręki skrytobójczej, z ręki masonskiej w r. 1875, ten mąż opatrnościowy ze słowami na ustach: "Bóg nie umiera" (3).

A Irlandczyk Daniel O'Connell również odmawiał różaniec, choć tak był zajęty ogromnie, bo w swe ręce ujął los swego uciśnionego narodu. W parlamencie angielskim, kiedy głosowano nad jego wnioskami, on się do Maryi Panny uciekał, odmawiając różaniec święty.

Św. Franciszek Salezy, biskup Genewski, pomimo bezustannej pracy, codziennie cały odmawiał różaniec i rozmyślał jego tajemnice. Gdy raz pewnego przez cały dzień aż do późnej nocy zajęty był pracami apostołskimi, kazaniem, nauką i słuchaniem spowiedzi, począł odmawiać różaniec już ogromnie zmęczony. Jeden z przytomnych odezwał się wtedy do św. biskupa, aby się udał na spoczynek, odłożywszy na jutro różaniec. Na to rzekł święty: "Przyjacielu, co dziś jeszcze zrobić można, nie trzeba odkładać na jutro".

Oby te piękne przykłady wytrąciły nam z rąk błahe wymówki, którymi zasłania się nasze lenistwo i wymawia od tej pobożnej praktyki.

Niegdyś za życia Zbawiciela wołała z zachwytem niewiasta z tłumu, podziwiając Jego Boską naukę: "Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał" (4). A na to odrzekł Chrystus tej szczęśliwej niewieście: "I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go" (5). Znakomici pisarze kościelni widzą w tych słowach dziwną łączność. Powiadają, że cześć i uwielbienie Maryi są nader miłe Chrystusowi, prowadzą do Niego, są skarbnicą i kluczem do pojęcia prawd wiary i zadatkiem doczesnego i wiecznego błogosławieństwa. Bo Pan Jezus wyraźnie błogosławi tę niewiastę, która publiczny hołd złożyła Matce Jego i słuchała gorliwie Jego nauki. Różaniec święty utwierdzi nas w wierze,

uświęci, sprowadzi za życia i po śmierci obfite źródła błogosławieństw Bożych na głowy nasze.

O. Boweriusz, a z nim św. Alfons Liguori (6) opowiada, że pewna kobieta złego życia, imieniem Helena, trafiła w kościele na kazanie o różańcu. Po nabożeństwie kupiła sobie koronkę i odmawiała ją potajemnie od czasu do czasu, bo publicznie wstydziła się to czynić. Z początku nie czuła w tym ćwiczeniu żadnej pociechy, ale z czasem ogromnie w nim zasmakowała. Również przeraziła się stanem swej duszy, poszła do spowiedzi i odbyła ją z wielką skruchą, że spowiednik bardzo się zbudował. Następnie padła na twarz przed ołtarzem Maryi, odmówiła różaniec na cześć Jej. I usłyszała głos w duszy: "Heleno, dość już naobrażałaś Boga i mnie; odtąd postępuj inaczej, a niemało otrzymasz łask za moim pośrednictwem". Upokorzona pokutnica rzekła wtedy do Maryi: "O Panno święta! Prawda, byłam zbrodniarką, ale Tobie zupełnie teraz się oddaję, wspieraj mnie, abym przez całe życie mogła już pokutować za me grzechy". Rozdała niezwłocznie swój majątek ubogim i surowe prowadziła życie. Straszne pokusy, których doznawała, zwyciężała ucieczką do Maryi Panny. W godzinę błogosławionego zgonu wyznała ta szczęśliwa pokutnica, że wiele nadzwyczajnych łask otrzymała za pośrednictwem Matki Bożej.

Oto widzimy na tym przykładzie, jak błogie skutki różańca św.

Odmawiajmyż go pilnie, a to będzie znakiem, że Maryję kochamy, a przynajmniej, że Ją pokochać chcemy i pragniemy dojść do prawdziwego ku Niej nabożeństwa.



Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 158-167.

Przypisy:

(1) Helleniusz, *Rozmowa o koronie polskiej* I, str. 405. (2) Po grecku Naupaktos albo ludowa nazwa Epaktos, a po włosku Lepanto. Niedaleko stąd do Aten również. (*Herders Konversationslexikon* 5 B. 3 Aufl. k. 710). (3) "Przegląd Powszechny", t. X, str. 193 i dalsze, rok 1886. (4) Łk. XI, 27. (5) Łk. XI, 28. (6) *Uwielbienia Maryi*, str. 58.

NA UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY RÓŻAŃCOWEJ

NAUKA ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA

(1696 – 1787)

O RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM

"Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go".

Ew. u św. Łuk. r. XI, w. 28.

Wiadomo, że nabożeństwo różańcowe objawione zostało świętemu Dominikowi przez samą Najświętszą Pannę. Razu pewnego, gdy ten święty w wielkim smutku pogrążony, uskarżał się przed Maryją na kacerzy Albigenów, którzy w owych czasach wielkie szkody wyrządzali Kościołowi, Ona rzekła do niego: *"Ziemia ta póty będzie nieplodną, aż na nią deszcz spadnie"*.

Święty Dominik zrozumiał, że ziemią nieplodną byli kacerze, o których mowa, a onym deszczem *nabożeństwo różańcowe*, które powinien rozpowszechnić, a którego odprawiania sposób był mu przez Najświętszą Pannę wskazany.

Jakoż, począł na kazaniach głosić wszędzie to nabożeństwo, i wzięli się do niego wszyscy katolicy, tak dalece, że po dziś dzień, nie masz nabożeństwa bardziej rozpowszechnionego pomiędzy wiernymi

wszelkiego stanu, jak nabożeństwo różańcowe.

Ileż usiłowań dokładali późniejsi kacerze, Luter, Kalwin i inni, aby ludzi od tego nabożeństwa odwieść! Lecz któż nie wie, jak wielkie pożytki świat cały odniósł z tego pobożnego ćwiczenia; iluż to przez nie wyzwolonych zostało od grzechu! iluż zawdzięcza mu wejście na drogę świątobliwości! Iluż temu winno śmierć szczęśliwą i teraz używanie chwały wiekuistej!

Warto poczytać co o tym w wielu książkach piszą ludzie Bogu oddani, lecz dość nam już i na tym, że jest to nabożeństwo zatwierdzone przez Kościół matkę naszą i że Ojcowie święci papieże obdarzyli je wielkimi odpustami. I tak, odpustu zupełnego po szczerej spowiedzi dostąpić można we wszystkie święta uroczyste Najświętszej Maryi Panny, tudzież w Nowy Rok i Wielkanoc, w same albo we trzy dni poprzedzające

uroczystość. Za noszenie różańca przy sobie ze skrucłą dostępuje się dwieście lat odpustu z pozwolenia papieża Innocentego VIII. Za jednorazowe odmówienie różańca w miesiącu październiku dostępuje się siedem lat i tyleż kwadragen odpustu, a za odmawianie przez cały miesiąc dostępuje się raz odpustu zupełnego.

Pamiętać jednak należy, że wiele zawisło na dobrym odmawianiu różańca. Przenajświętsza Panna powiedziała razu pewnego błogosławionej Eulalii, że pięć dziesiątków pozdrowień anielskich, odmówionych zwolna i pobożnie, miłszymi Jej są, anizeli piętnaście

pośpiesznie i nieuważnie. Dobrze zatem jest odmawiać Różaniec klęcząco i przed wizerunkiem Przenajświętszej Panny, a na początku każdego dziesiątka czynić akt miłości Jezusa i Maryi, prosząc Ich o jaką łaskę szczególną dla siebie lub dla innych sercu naszemu drogich. Wiedzieć także potrzeba, że lepiej odmawiać Różaniec wspólnie z drugimi, niż samemu.

Odmawiajmy bracia drodzy tę świętą modlitwę jak najczęściej, jak najpobożniej; odmawiajmy tak, aby stąd była chwała dla Boga, chwała dla Najświętszej Panny, a pożytek dla duszy naszej. Amen.

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kolegiacie Łowickiej* przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. III: *Czas po Zielonych Świątkach*. Warszawa 1893, ss. 598-599.

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

APPROBATUR.

Varsaviae die 14 (26) Junii 1891 anno.

Judex Surrogatus, Canonicus Metropolitanus. **R. Filochowski.**

pro Secretario *J. Podbielski*. N. 2870.



Zdrowaś Maryjo

Ks. Wacław Sitek

Przezysta Gołąbka w modłach zatopiona,
Przędę uczuć snuje w nieskalanej duszy,
Pieśni Odwiecznemu nuci uwielbienia,
W niebiańskim zachwycie, w niezmaconej ciszy,
Promienistym światłem zlaną, przejaśniona,
Z nagła słyszy słodką melodię anioła:

"Bądź pozdrowiona".

Zdumiona.

Słucha.

"Matką, choć Dziewicą będziesz Swego Pana".

Jutrzenka Zaranna schyla kornie czoła:

"Otom służebnica"

I moc się rozlała Najświętszego Ducha.

Mądrość Niestworzona wstępuje w Jej łono –

Słowo – Ciałem się stało.

Schyleni Anieli przed Niebios wyrokiem,

Zachwyceni Żywej Świątyni urokiem,

Poddaństwa hołd ścielą Matce Stworzyciela.

Arko, zamiast manny kryjesz Zbawiciela!

Różdżko, co zakwitasz Najwonnejszym Kwiatem.

Tęczu miłosierdzia, rozpięta nad światem,

Niebo łączysz z ziemią zalaną topielą –

Grzechów, brudów, winy...

O, Matko litości, Syna racz przejednać,

Zwilż spiekotę rosą, okaż miłosierdzie,

Zdrowaś bądź Maryjo, Panno łaski pełna.

"Niedziela". – Tygodnik katolicki, 14 października 1951, nr 41 (1039). – Rok XXI.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Pod płaszczem Maryi

Przed ołtarzem Bogarodzicy, w kościele sykstuskim w Rzymie, klęczała też sama co niegdyś biała postać św. Dominika, oblana jasnym światłem księżycowym.

Modlił się...

Duch jego wszakże, czując się krępowanym w ciele, zerwał ciasne i tamujące swobodę jego porywów okowy i uleciał na chwilę w przestworza nadziemskie.

Św. Dominik popadł w zachwyt...

Zobaczył się w niebie w obliczu samego Chrystusa Pana.

Tron Boży otaczały niezmierzone hufce Aniołów i Świętych – z różnych narodów, z różnych krajów, różnych epok i różnych stanów.

Mąż Boży rozglądał się pilnie wokoło i śledził bacznie, czy nie dostrzeże gdzie białego habitu swych synów lub córek duchownych, ale na próżno! – nigdzie ani śladu.

Zmartwiony więc i zawstydzony, że nikt z jego rodziny zakonnej nie jest godzien oglądać nieba, stanął samotnie na uboczu i – w zadumaniu głębokim przypatrywał się orszakowi niebieskiemu.

– A więc – rzekł sam do siebie – nie ma tu nikogo z moich synów ani żadnej z córek. Więc to dzieło – ten gmach, którym ja z takim mozołem wybudowałem, na nic się nie przyda? – Więc ten posiew, który tak świetnie zapowiadał nadzieje i tak obfite obiecywał plony, poszedł na marne? – Więc daremna moja praca długich lat – daremne trudy, daremne mozoły, próżne zabiegi?

I cóż mi z tego, że synowie moi rosną z dniem każdym w liczbę – że rozeszli się po wszystkich krajach – że zajęli katedry profesorskie po najslawniejszych uniwersytetach świata, – że słowo ich rozbrzmiewa po kościołach największych miast Europy? co mi z tego, chociażby i cały świat nawrócili, jeśli duszy swej nie zbawią?

Cóż i z tych modłów, jakie córki moje w zaciszu klasztornym zanoszą do Boga, jeżeli one nie popłyną jak wonne kadzidło przed tron Najwyższego? Cóż im pomoże, że poświęciły Bogu swą wolność, swobodę, że oddały Boskiemu Oblubieńcowi swój pierścień ślubny – jeżeli ich ofiara nieprzyjętą jak ofiara Kaina zostanie, a dym z niej po ziemi tylko pełzać będzie?

Te myśli boleścią i żalem napełniły serce świętego Patriarchy, boleść ta zaś i żal potęgowały się jeszcze widokiem radości i wesela malującego się na obliczach Świętych; od czasu do czasu spoglądali oni w stronę świętego męża z tajemniczą miną – i jakby bawili się

jego zakłopotaniem, widocznie wiedzieli oni o jakiejś tajemnicy, która wnet wyjść miała na jaw i sprawić mu miłą niespodziankę.

Również i Chrystus Pan, siedzący na tronie patrzył z zajęciem na założyciela wielkiego Zakonu, w końcu jednakże litość Go zdjęła na widok tej twarzy pobladłej, oczu opuszczonych i przygnębienia, malującego się w całej postawie, żal Mu się zrobiło tego męża niczym nie strudzonego, męża, który całe życie był zajęty w winnicy Jego – który wszystek swój czas i wszystkie siłyłożył na uprawę jej, starając się o to, by przyniosła jak najobfitsze owoce.

Przywołał go tedy do siebie i przemówił ze słodyczą:

– Synu – i czemuż to stoisz tak na uboczu – smutny i przybity – zamiast weselić i radować się z tymi Świętymi?

– Ach, Panie – odrzekł zapytany – jak nie mam być smutnym, kiedy widząc wokoło Ciebie całe zastępy Świętych, nie spostrzegam w nich ani jednego z mego Zakonu?

Jak może nie boleć ojciec, który widzi, że jego dzieciom wzbroniony wstęp do ojczyzny ich, że się tułają gdzieś poza granicami jej – głód i nędzę cierpiąc na obczyźnie.

Ja, który kochałem me dzieci miłością najczulszą, którym je otaczał pieczołowitością matki, którym je strzegł jako żrenicy mego oka – nie znajduję w orszaku mego Pana żadnego z nich!

A ja zakładając mój Zakon, myślałem o Panie, że rodzina ma duchowna będzie rodziną Twoją, że praca ich będzie miłą Tobie, że za swe trudy i mozoły uzyskają z rąk Twych nagrodę wieczną!

Zebrałem pokaźną liczbę wojowników, których wyćwiczywszy, posyłałem w bój twardy – za Wiarę i za wolność Kościoła Twojego na ziemi – posłałem ich jako robotników do winnicy Twojej, by się koło jej uprawy krzątali! A teraz widzę, że daremny ich trud, próżne mozoły, bezużyteczna praca!

– Czy jesteś tylko tego pewnym? – zapytał z uśmiechem Jezus.

Św. Dominik spojrzał na swego Mistrza ze zdziwieniem, przez myśl jego przemknęła jakby iskra nadziei – oko żywiej zapłonęło.

– Pójdź ze mną – rzecze Jezus – a zaprowadzę cię w miejsce, gdzie są twoi synowie i twoje córki.

To mówiąc, ujął go lekko za rękę i poprowadził do świetlanej sali, gdzie wśród blasku i przepychu – otoczona orszakiem świętych dziewic – siedziała Najświętsza Maryja Panna na ozdobnym tronie. – Oblicze Jej promieniało niezwykłym blaskiem dobroci i tkliwości macierzyńskiej, na ustach igrał wesoły uśmiech. Z ramion Jej spływała niebieska kapa rzęsiście usiana gwiazdami.

Św. Dominik, rzuciwszy pierwsze wejrzenie poznał od razu swą Panią – którą już był wielokrotnie w swym życiu widział.

– Ach Panie – zawołał – teraz już wiem, gdzie są moi synowie i córki.

To mówiąc, rzucił się z rozrzewnieniem na kolana u stóp swej Matki – a wtedy Królowa Różańca św. rozsunała poły swego płaszcza i św. Dominikowi przedstawił się prześliczny widok.

Oto, tuląc się do boków Maryi stała pod płaszczem gromadka białych synów i córek św. Dominika. Robiła ona wrażenie małych piskląt chroniących się pod skrzydła matki.

– Oto – rzekł Chrystus Pan do swego sługi – twoi Bracia i Siostry. Przebywają oni tu zawsze pod płaszczem mej Matki, bo Ona ukochała wasz Zakon, od początku się nim zajęła i dotąd w wyłącznej ma go pieczy. – A czy wiesz, co jest przyczyną tego? – Oto że wy czcicie Ją szczególniejszą modlitwą waszą, która dla Niej jest nadzwyczaj miłą. Jest nią: *Różaniec*.

Św. Dominik nie umiał słów znaleźć na okazanie swej wdzięczności Bogarodzicy za tyle dowodów łaski i przychylności. Klęczał u stóp Jej, doznając niewymownej radości po niedawnym bólu – i rad by był tak pozostać jak najdłużej, gdyby nie głos Chrystusa, który ozwał się łagodnie nad jego głową.

– Dominiku synu mój – czas powrócić na ziemię.

W tejże chwili św. Patriarcha ocknął się – jakby z twardego snu – i ze zdziwieniem spostrzegł, że się znajduje w kościele św. Sykstusa – przed stopniami ołtarza Najświętszej Maryi Panny.

... Dzwoniono właśnie pierwszy raz na Jutrznie...

Dominik udał się wprost do chóru – a po ukończonej modlitwie zwołał swych Braci do kapituły i tu opowiedział im całe zdarzenie, zachęcając do tym gorliwszej służby Bogu i nabożeństwa ku Bogarodzicy.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 7-11.



Korona Maryi

W jednym z pierwotnych klasztorów św. Dominika żył brat konwers, zwany na świecie Antonio – a w zakonie Fra Rosario.

Pobożna matka już od dzieciństwa nauczyła go odmawiać "Zdrowaś Maryjo". – Ponieważ Antonio był w młodości pasterzem, często chodził na Różaniec do małej opuszczonej kapliczki Maryi.

Dnia jednego usłyszał głos Maryi, wyraźnie doń mówiący: "Antonio! pragnę, byś mnie ukoronował!" Młodzieniec, chcąc spełnić wolę Najświętszej Dziewicy, począł natychmiast zbierać kwiaty, a plotąc z nich wieńce, wkładał je na głowę Maryi. – Lecz nazajutrz dziecię, widząc swe wieńce zwiędłe, posmutniało. – Nadeszła zima! – Gdzież znaleźć teraz kwiaty?... A Antonio słyszy znowu głos Maryi: "Pragnę, byś mnie ukoronował!" Szuka kwiatów... lecz na próżno... przypomina sobie tedy, iż w mieście widział gdzieś wieńce z robionych kwiatów...

Biegnie tedy do sklepu – wybiera wieniec – lecz... nie ma go czym zapłacić! – Kwiaciarka, wzruszona pobożnością dziecka, ofiarowała mu wieniec, nic zań nie żądając. – Gdy dziecię uniesione radością, miało się już oddalić, weszła do sklepu jakaś bardzo bogata dama, która dowiedziawszy się o przyczynie radości dziecięcia, rzekła doń: "Wybierz sobie co chcesz najpiękniejszego dla twej Madonny – ja zapłacę". Antonio, czując się u szczytu szczęścia wybrał piękny diadem złoty, i przekonany, iż nic droższego nie można już dać Maryi, pobiegł do Jej kapliczki – by nim ukoronować swą Matkę.

Lecz głos Maryi znowu się dał słyszeć: "Antonio! dziękuję ci, jednak – nie takiej jeszcze korony żądam od ciebie!" – Słyszając te słowa, młody pastuszek zalał się łzami – a padłszy na kolana przed statua Maryi, zawołał: "O moja dobra Matko! naucz mnie tedy, jakiej korony żądasz ode mnie?" – "Synu! – odpowiedziała Maryja – słyszałeś zapewne o słudze moim, Dominiku! – Idź do niego, a on cię nauczy!"

Św. Dominik ogłaszał właśnie nabożeństwo różańcowe. – Dnia jednego, gdy św. Dominik modlił się na uboczu, znużony pracami apostołskimi – zbliżył się doń młodzieniec ubogo odziany: był to Antonio! A gdy opowiedział Dominikowi o łaskach Maryi i o swym doń poselstwie – sługa Boży nauczył go nabożeństwa różańcowego. – Zachwycony, iż poznał tak doskonały sposób uczczenia swej niebieskiej Matki i pociągniony słodyczą świętego Dominika, wyraził pragnienie wstąpienia do jego Zakonu. – Dominik przyjął go natychmiast, nadając mu imię Rosario, jako prawdziwemu dziecięciu Różańca. – Odtąd nowy brat konwers nie ustawał w odmawianiu różańca, o ile mu tylko zajęcia dozwalały. – Nawet w nocy nie ustawał spletać na cześć Maryi tych wieńców różańcowych, które Ona tak lubi i które nie więdną.

Fra Rosario długo żył w Zakonie, a umierając, trzymał jeszcze w wychudłej dłoni różaniec, którym tyle razy koronował swą ukochaną Królowę. – I wówczas to w ostatnich

chwilach jego ukazała mu się Maryja w potrójnej koronie z róż białych, czerwonych i żółtych, jaśniejących przedziwnym blaskiem. "Bracie Rosario – rzekła Matka Boga – czy poznasz te wieńce? To tyś mię nimi uwieńczył na ziemi, spełniając pragnienie moje – pójdź – ja cię teraz ukoronuję w niebie koroną chwały nieśmiertelnej". – I w tejże chwili święty starzec wyciągnął do Maryi ramiona, a trzymając w ręku różaniec i szepcząc "Zdrowaś Maryjo", oddał słodko ducha w ręce swej niebieskiej Królowej. – Następnej nocy pewien świątobliwy zakonnik, ujrzał go siedzącego na tronie jaśniejącym i słyszał chór Aniołów śpiewający: "Oto, jak będą wynagrodzeni ci, którzy za życia często wieńczyć będą Maryję mistycznym wieńcem świętego Różańca".

Za Przynajmniej Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 21-23.



Jak grzech zważyć?

Rozmyślanie na pierwszy piątek lub niedzielę miesiąca.

Czwarta szala: Piekło.

I. Przygotowanie: Widzieliście nieraz, jak lecą z nieba tak zwane "gwiazdy spadające". Są to odłamy i okruchy ciał niebieskich, zwane meteorami. Jak się niekiedy taka ogromna bryła wbije w ziemię, to wyłobi jamę nadzwyczaj głęboką i szeroką.

Grzech ciężki podobny jest do takiej gwiazdy spadającej. On to swoim ciężarem wybił przepaść, która się nazywa piekłem.

Czwarta to szala, na którą grzech włożymy i zważymy, jak to poprzednio wazyliśmy go na szali rozumu, serca i ziemi. Przypomnijcie sobie znane, proste wierszyki. Grzech jest tak ciężki, że:

Rozum przeraża

Serce obraża

Ziemię rozmiata

Do piekła wgniata

Niebo rozbija

Boga zabija.

II. Przygotowanie: Westchnij tymi słowami: Gdyby mnie miłość ku Tobie, Boskie Serce, nie zachowała przed grzechem, niech mnie przynajmniej bojaźń piekła odstraszy!

Do piekła wgniata.

Jak wgniata?

Najpierw swoim własnym ciężarem. Święta Katarzyna z Genui napisała religijną rozprawę o czyścicu. Ten wykład podobał się bardzo świętemu Franciszkowi Salezemu. Polecał go czytać wiernym i wkładał do ręki heretykom, a wielu się nawracało. Cóż pisze ta Święta? Jak dusza wyjdzie z ciała z plamą grzechu powszedniego, to kieruje się sama do czyścica własną swoją dążnością i pędem. Chociażby ją wołali do nieba, to by nie poszła, ażby się oczyściła. Przytacza takie porównanie. Idzie ktoś na posłuchanie do króla lub do innego wysokiego dygnitarza. W przedsionku pałacu widzi w wystawionym zwierciadle plamę na twarzy albo na sukni. Wołają go: "Chodź prędzej, bo król czeka!" - "Tak przecież nie wejść, muszę się wpierw oczyścić" odpowiada. – Podobnie dusza, poplamiona grzechem powszednim, sama się zwraca na miejsce oczyszczenia.

Dusza wychodząc z ciała w grzechu ciężkim czuje ciężar swego przestępstwa. Ten ciężar ją przygniata i wpycha w przepaść piekła. Czuje, że ciężaru usunąć nie podobna, bo już czasu i pomocy więcej nie będzie. Tu wieczność.

Wgniata niepokojąc i dręcząc. Gdyby ten ciężar grzechu mógł przynajmniej rozgnieść, roztrzaskać w kawałki, znieczulić biedną duszę! Ale to niepodobna. Jej nie można w puch rozbić, bo nie ma cząstek – nie można zabić, bo jest nieśmiertelna. Jakie to straszne i rozpaczliwe myśli nią miotają pod tą ciężką pokrywą grzechu! Powyższa święta autorka tęsknotę czyścicową takim przykładem objaśnia. Przywiązują głodnego człowieka do ściany. Widzi obok siebie stół zastawiony wykwintnymi potrawami i napojami. Nie może się ruszyć i do pokarmu się dostać. Co to za męka! Tak dusza w czyścicu cierpi głód i odczuwa silne pragnienie wesela niebieskiego. Ma jednak nadzieję, że tam dojdzie.

Dusza w piekle nie ma żadnej nadziei. Tu musi zostać i dręczyć się na wieki.

O tym również nie należy zapomnieć, że ten ciężar piecze i pali, jak rozpalony kamień lub ogniste żelazo. Ogień piekielny pali prawdziwie, chociaż w sposób dziwny i nam nieznanym, mówi św. Augustyn.

Nauka praktyczna. Dwa są rodzaje ludzi, którym ta nauka o piekle na szkodę wychodzi. Jedni ją lekceważą – drudzy zanadto się nią przejmują i desperują.

Pierwsi myślą: Piekło, to bajka i straszidło księży – nikt go nie widział – kto wie, jak tam jest? – Cóż im odpowiedzieć? Księża piekła nie wymyślili, sami się go lękają, bo ich nikt nie zapewnił, że go ujdą. – Oni tylko to głoszą i nauczają, co Kościół święty uczy, co Pismo święte podaje i w co wszystkie narody i wyznania wierzą. – Widział piekło Ten, co ufundował to wieczne więzienie i przyszedł do nas, dał się męczyć, abys się ty nie męczył w ogniu wiecznym. Nie brak też licznych objawień, które świadczą, że się dusze z tamtego świata okazały i tę prawdę stwierdziły. Lecz ci o tym nie wiedzą, którzy tę ważną sprawę lekceważą, którzy czują wstręt do ksiąg religijnych, co o tym pouczają. Kto nauki wiary nie bada, nie oświeca się religijnie, temu ta straszna prawda wydaje się niedorzecznością i straszidłem księży. – Zresztą, zapytaj się niedowiarka i bluźniercy, czy on na pewno wie, że na brzegu wieczności nie czeka nań Bóg sprawiedliwy z różgą chłoszczącą? Pewności mieć nie może. Najwyżej to musi powiedzieć: "Może i tak jest, ja nie wiem". – Jeżeli nie wie, to dlaczego cię zwodzi? Dlaczego tak śmiało i zuchwale, niby w imię oświaty i postępu twierdzi, że piekła nie ma? Czy to ma być oświatą i postępem, aby to za pewne podawać, o czym się nie wie? – A nuż go na tamtym świecie przywita Bóg-sędzia piorunem gniewu! Co pocnie ze sobą niedowiarek i bluźnierca? Puszczą się na tamten świat, jak na głęboką wodę i nie wie czy ją przejdzie. Idzie, jak w las ciemny, gęsty, pełny dzikiego zwierza, a nie bierze ze sobą broni. Czy to rozum, oświata, postęp?

Drudzy znowu tak się lękają piekła, że ich prawie rozpacz ogarnia. Jaka dla nich rada? Niech raczej zatapiają się myślą w miłosierdziu Bożym i w nim szukają pociechy. Znajdą je, rozważając miłość Boskiego Serca ku nam. Gdyby mnie Bóg chciał potępić – powiedział pewien mąż Boży – to bym się ukrył w Jego Najświętszym Sercu. Objąłbym Je tak mocno, że bym Boga ściągnął do piekła. A tak już nie miałbym tam piekła, ale niebo, bo miałbym Boga.

"Posłaniec Serca Jezusowego", lipiec 1918 r.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD SKŁADU APOSTOLSKIEGO

WYKŁAD ARTYKUŁU CZWARTEGO

UCZEŃ. Co znaczy to co jest zawarte w Artykule czwartym: *Umęczon pod Ponckim Piłatem, Ukrzyżowan, umarł i pogrzebion?*

NAUCZYCIEL. Artykuł ten zawiera najdroższą i do poznania najpotrzebniejszą tajemnicę Odkupienia naszego, a znaczenie tego Artykułu jest to: Iż Chrystus Pan przebywszy na ziemi około lat trzydziestu trzech, i wskazawszy nam życiem swoim przenajświętszym, nauką swoją i cudami drogę zbawienia, był przez Ponckiego Piłata Rządcę Judei niewinnie skazany na ubiczowanie i przybicie do Krzyża, na którym umarł; a pewni ludzie pobożni pogrzebali Go.

U. Co do tej Tajemnicy, następczą się niektóre wątpliwości; pragniemy więc abyście nas oświecili w tej mierze, iżbyśmy tym wdzięczniejsi byli Bogu za dobrodziejstwo Odkupienia, im je lepiej poznamy i pojmiemy. Raczcie tedy odpowiedzieć nam na te zapytania: Jeśli Chrystus jest Synem Boga Wszechmogącego, jakże się to stało, iż Bóg Ojciec nie wybawił Go z rąk Piłata? A nawet, jeśli Chrystus jest Bogiem, dlaczego sam się nie wybawił.

N. Gdyby był chciał, Chrystus Pan mógłby był tysiącem sposobów wybawić się z rąk Piłata: a nawet świat cały nie byłby mocen uczynić Chrystusowi najmniejszego złego, gdyby był dobrowolnie na to nie zezwolił. A to się i stąd jasno okazuje: iż Chrystus Pan, który to przepowiedział uczniom swoim, wiedział dobrze że Żydzi szukali Go aby Go ubiczować, naigrawać się z Niego i na koniec zabić Go: a wszakże nie ukrywał się, lecz owszem poszedł na spotkanie nieprzyjaciół swoich. A kiedy ci Go szukali aby Go pojmać, a nie poznali Go, On sam powiedział, iż był tym którego szukali. A gdy od tych słów Jego, wszyscy wznak upadli jakby nieżywi, On chociaż mógł, nie uszedł, lecz czekał póki nie powstał; a potem dał się im wziąć, związać, i jako Baranek łaskawy prowadzić gdzie chcieli.

U. Dlaczego Chrystus będąc niewinnym, dał się niesprawiedliwie ukrzyżować i zabić?

N. Dla wielu przyczyn, lecz głównie dla zadośćuczynienia Bogu za grzechy nasze. Wiedzieć bowiem macie, iż obraza mierzy się godnością tego który jest obrażony; przeciwnie zaś, zadośćuczynienie mierzy się godnością tego który zadość czyni. I tak np.: gdyby służący uderzył w twarz Księcia, byłoby to uważane za przestępstwo bardzo wielkie, stosownie do godności Księcia; lecz gdyby Książę uderzył służącego, byłoby to rzeczą małej wagi, stosownie do niskości służącego. Przeciwnie, jeśli się służący pokłoni Księciu, za mało [ważne] się to uważa; lecz jeśli Książę pokłoni się służącemu, będzie to łaską wielką, stosownie do powyższego prawidła. Otóż, ponieważ pierwszy człowiek Adam, a w nim my

wszyscy, obraziliśmy Boga którego godność jest nieskończoną, obraza ta wymagała zadośćuczynienia nieskończonej wartości: a że ani między ludźmi, ani między Aniołami nie było takiej wartości, przeto Syn Boży, który jako Bóg ma nieskończoną godność, wzięwszy ciało śmiertelne, w tym ciele, na zadośćuczynienie Bogu, poddał się śmierci Krzyżowej; a tym sposobem, cierpieniem swoim zupełnie zadośćuczynił Bogu za grzechy nasze.

U. Jaka jest inna przyczyna, dla której Chrystus chciał ponieść śmierć tak okrutną?

N. Dla nauczania nas przykładem swoim cnót cierpliwości, pokory, posłuszeństwa i miłości, które to cnoty Krzyż Chrystusowy doskonale wyraża: bo nie masz większej cierpliwości, jak cierpieć niesprawiedliwie śmierć tak okrutną i tak haniebną; ani większej pokory, jak będąc Panem wszystkich panów, dać się ukrzyżować dobrowolnie pomiędzy łotrami; ani większego posłuszeństwa, jak woleć raczej umrzeć aniżeli nie dopełnić rozkazu Ojca Przedwiecznego; ani większej miłości, jak położyć życie dla zbawienia samychże nieprzyjaciół swoich. Miłość okazuje się więcej przez czyny, aniżeli przez słowa; więcej przez cierpienia, aniżeli przez uczynki: a więc Chrystus który nie tylko raczył obdarzyć nas nieskończonymi dobrodziejstwami, lecz nadto cierpiał i umarł za nas, dał dowód największej ku nam miłości.

U. Jeśli Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem, a zdaje się iż Bóg nie może cierpieć i umrzeć, dlaczegóż mówimy że był umęczon i umarł?

N. Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem zarazem, i właśnie dlatego mógł zarazem cierpieć i nie cierpieć, zarazem umrzeć i nie umrzeć. Jako Bóg nie mógł ani cierpieć ani umrzeć, lecz jako Człowiek mógł cierpieć i umrzeć. I dlatego to Syn Boży będąc Bogiem stał się Człowiekiem, iżby mógł zadośćuczynić za grzechy nasze, przez śmierć poniesioną w Przenajświętszym Ciele swoim; czego by uczynić nie mógł, gdyby nie był się stał Człowiekiem.

U. Jeśli Chrystus zadośćuczynił Ojcu Przedwiecznemu za grzechy wszystkich ludzi; skądże pochodzi że tyle ludzi potępia się, i że potrzeba nam pokutować za grzechy nasze?

N. Chrystus zadośćuczynił za wszystkie grzechy wszystkich ludzi; ale potrzeba aby każdy człowiek w szczególności, sam dla siebie czerpał z tego źródła miłosierdzia Bożego, a to przez wiarę, przez Sakramenty, przez dobre uczynki, a mianowicie przez pokutę. Dlatego to potrzeba pokutować i czynić dobre uczynki, chociaż Chrystus cierpiał i pracował za nas. Wielu idą na potępienie i zostają nieprzyjaciółmi Boga, bo albo nie chcą mieć wiary; takimi są Żydzi, Turcy i Kacerze: albo też nie chcą przyjmować Sakramentów; jako Ci którzy nie chcą być ochrzczeni, lub nie chcą się spowiadać: albo też nie chcą pokutować w miarę możliwości za grzechy swoje, lub nie chcą szczerze się poprawić i żyć podług Prawa Bożego.

U. Raczcie nam to wyjaśnić przykładem jakim.

N. Weźmy przykład dobroczyńcy, któryby pracą niezmierną, w pocie czoła, zarobił tyle pieniędzy ile potrzeba na spłacenie długów, wszystkich mieszkańców jakiego miasta, i któryby pieniądze te złożył w Banku na to, aby w miarę potrzeby wydawano z nich tym wszystkim, którzy po nie przyjdą z przekazem jego. Ten dobroczyńca tym sposobem

uczyniłby zadość za wszystkie długi; wszakże pozostaliby jeszcze w długach ci wszyscy, którzy bądź przez pychę, bądź przez lenistwo, bądź z innej przyczyny, nie chcieliby pójść po ten przekaz, i udać się z nim do Banku dla wzięcia pieniędzy na zapłacenie swych długów.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!